№ 128. Dąbrowa Górnicza, Piątek 29-go Października 1915 r. Rok I.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 60 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 28 października.

TRZY TWIERDZE SERBSKIE ZDOBYTE:

Zajecar, Knjażewac i Pirot!

Pomyślne boje pod Dynaburgiem.

BEZSILNA ZACIEKŁOŚĆ WŁOCHÓW.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEŚ RUDKA ZAJĘTA.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Wojska sprzymierzone, walczące **na zachód od Czartoryska**, wzięły wczoraj szturmem wieś Rudkę.

NA FRONCIE WŁOSKIM.

Ogień artyleryi nieprzyjacielskiej był wczoraj znowu wyższy na froncie Soczy. Trzecia armia włoska nie ponawiała do tej pory ataku na wyżynę Doberdo. Natomiast przytykająca do niej od północy druga armia włoska przedsiębrała kilkakrotne daremne ataki na nasze silne pozycye, rozszerzając je aż po zagłębienie Flitschu.

Jedna z dalszych armii atakuje front Dolomitów i południowego Tyrolu. W odcinku Reva bitwy wstępne w toku. Na wyżynę Lafraun nieprzyjaciel posuwa się z saperami. Próba ataku na nasze pozycye po północnej stronie fortu Luzern zawiodła w ogniu naszej artyleryi. Przed Col di Lana złamało się wczoraj po południu 6 szturmów włoskich. Również nie powiodły się mniejsze ataki wroga na Tre Sassi, pozycyę Fanis i na północne wyjście z doliny Travenanzes. W okolicy Flitschu obrońcy odrzucili krwawo atak nieprzyjaciela przy przeszkodach na zachodnim stoku góry Jaworczek. Silne zastępy wroga ruszyły przeciw naszym liniom na południowy wschód od Mrzli Vrh i Dolje. Zostały wszakże odparte, a walka toczy się już tylko o poszczególne kawałki rowów. Także atak wieczorny na okolicę, po północnej stronie Selo został złamany. Próby Włochów przekroczenia na północ od Canale zostały udaremnione. Gorycki przyczółek mostowy znajdował się znowu pod ogniem ciężkiej artyleryi. Odosobniony wypad nieprzyjaciela na Monte Sabotino zawiódł całkowicie. Kilka batalionów włoskich, które uderzyły na odcinek na północ od Monte St. Michele, musiało uciec w swoje osłony przed ogniem naszych armat i karabinów maszynowych.

W SERBII.

C. i k. wojska, które ruszyły naprzód na wschód od Wiszegradu, odrzuciły nieprzyjaciela za granicę po obu stronach Karaula i Balvan. Dwa flankowe kontrataki brygady czarnogórskiej zostały odparte.

Prawe skrzydło armii jen. Kowesza, złożone z sił austro-węgierskich, przekroczyło szerokim frontem górną Kolubarę.

Niemcy wydostali się na łańcuch górski na północ od Rudnika. Na wschód stąd w równej wysokości c. i k. kolumny austro-węgierskie posuwają się naprzód po obu stronach gościńca: Topola—Kragujewac.

Armia jen. Gallwitza zajęła teren na zachód od stacyi kolejowej Lapowo i wyrzuciła wśród ciężkich walk wroga z wzgórz na południe i południowy wschód od Swilainacu.

Zdobycz bułgarska.

Armia bułgarska zdobyła Zajecar i Knjażewac i walczy z powodzeniem na wzgórzach po lewym brzegu Timoku. W Knjażewcu zdobyła 4 armaty i 6 karabinów maszynowych.

Von Höfer.

DWA OKRĘTY ROSYJSKIE ZATOPIONE.

SOFIA 28 października (T. B. K.). Flota rosyjska **ostrzeliwała wczoraj rano Warnę. Dwa okręty rosyjskie klasy „Triswiatija" zostały zatopione przez granaty albo torpedy.** Inne okręty cofnęły się, **ścigane przez łodzie podwodne.** Wskutek bombardowania zginęło kilka osób cywilnych. Szkoda wojskowa jest nieznaczna.

TWIERDZA ZAJECAR PADŁA!

SOFIA 28 października. (T. B. K.). **Twierdza Zajecar** (nad Timokiem) **wpadła w ręce Bułgarów.**

KNJAŻEWAC ZAJĘTY! PIROT PRZED UPADKIEM!

SOFIA 28 października. (T. B. K.). Aj. Tel. Bułg. donosi:
Wojska bułgarskie obsadziły **Knjażewac** i zajęły Drenowaglawę, **klucz do rejonu twierdzy Pirotu.**

TWIERDZA PIROT PADŁA!

SOFIA 28 października (T. B. K.). Wojska bułgarskie **zajęły twierdzę Pirot.**

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

POD DYNABURGIEM.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Nowe postępy **na północny wschód od Garbunówki** utrzymaliśmy mimo ataków rosyjskich. **Cmentarz w Szaszałach jest znowu w naszem posiadaniu.** Wzięliśmy tam **2 oficerów i 150 żołnierzy rosyjskich do niewoli.**

NA LITWIE i WOŁYNIU.

Pod Szczorsami (ongiś siedziba Joachima Chreptowicza) nad Niemnem silny atak rosyjski nie miał powodzenia. **Na zachód od Czartoryska zajęliśmy Rudkę.**

2,033 SERBÓW DO NIEWOLI.

Armia jen. Kövesza i Gallwitza znajduje się w dalszym pochodzie naprzód. Armia jen. Gallwitza wzięła od dnia 23 b. m. **2,033 Serbów do niewoli i zdobyła kilka karabinów maszynowych.**

MARSZ ZWYCIĘSKI BUŁGARÓW.

Bułgarzy **przekroczyli szerokim frontem Timok** na północ od Knjażewca.

KURATOR UNIWERSYTETU i POLITECHNIKI w WARSZAWIE.

BERLIN 28 października (T. B. K.). Urzędowo donoszą. Na kuratora uniwersytetu warszawskiego i politechniki, które niebawem znowu zostaną otwarte przez władzę niemiecką, został przeznaczony członek Izby panów hr. Kutten-Czapski.

Anglicy a Polska.

Jeżeli Francuzi rzucają przynajmniej Polakom zdawkowe komplimenty dobrej „pamięci", Anglicy nawet o to nie dbają. Możnaby powiedzieć, że przeciętny ogół angielski nie ma wyobrażenia ani o Polakach ani o sprawie polskiej. Londyńczyk miesza bardzo często Polaków z żydami, którzy emigrując z Królestwa szukają zarobku w zaułkach tej wielomilionowej metropolii. Drobna część katolickiej arystokracyi angielskiej opiekuje się kościołami dla takichże emigrantów chrześcijańskich z Królestwa — i oto wszystko, co wiedzą w Anglii o Polsce i Polakach. Warstwy inteligentne angielskie mieszają nas nierzadko z Moskalami i nie rozumieją zupełnie naszych aspiracyi narodowych. Wyjątki, jakie zdarzyć się mogą pod tym względem, potwierdzają jedynie regułę. Problem polski przestał dla Anglii istnieć, a tylko w razie potrzeby Anglia wysuwała go dla pozoru, nie przywiązując nigdy do niego większej wagi. Nic w tem dziwnego. Anglia liczy się tylko z Rosyą jako całością, niewiele zaś ją obchodzi, czy ta Rosya, rozsiadła na wielu milionach klm. kw., będzie ich posiadała kilka set tysięcy mniej czy więcej, zwłaszcza w małoważnej dla Anglii okolicy nad Wisłą i Wartą.

Taka opinia — o ile o niej wogóle może być mowa — istniała w Anglii przez cały ciąg wojny aż po wzięcie Warszawy. Naszych dyplomatów szerokotorowych zaspokajała manifestem generalissimusa, ażeby pozbyć się natrętów, pozatem wzruszała na nasze sprawy ramionami, jako na rzeczy, zgoła sobie niezrozumiałe i obojętne.

Wzięcie Warszawy poruszyło bardziej opinię angielską. Zaczęto wynajdywać pozory sprawy polskiej, oczywiście w tym wyłącznie celu, aby Polacy — broń Boże — nie stanęli frontem przeciw aliantowi rosyjskiemu i nie utrudnili sprawy czwóraliansu.

Nieco szczersze postawienie sprawy polskiej znajdujemy tylko w tygodniku socyalistycznym „Justice" (z 26/8) p. t. „Promisses to Poland" (Obietnice czynione Polsce). Myśl zasadnicza artykułu jest oczywiście zgodna z polityką koalicyi. Autor (Hyndman) pisze tam między innemi;

Trzy słowiańskie królestwa (!): Litwa, Polska i Ukraina zajmowały niegdyś Europę środkową od Bałtyku do morza Czarnego. Dzieje ich były burzliwe, a nieszczęście, które na nie spadło, było w dużej części spowodowane ich winą. Mimo to wchłonięcie ich przez cesarstwo niemieckie i rosyjskie było przyczyną nieustannych zamieszek w Europie, a restytucya ich i niepodległość byłyby wielkim krokiem w kierunku zabezpieczenia europejskiego pokoju. Ten dzień odkupienia jest jednak jeszcze daleko. Autonomia U-

krajny jest jeszcze bardzo odległą możliwością, o autonomii Litwy nawet się nie mówi, jednak niepodległość (selfgoverement) Polski jest przedmiotem obietnic wielkoksiążęcych i niemieckich półsłówek.

Autor przestrzega oczywiście Polaków przed Niemcami, straszy ich Poznańskiem, ale z drugiej strony zdaje sobie również sprawę z nicości obietnic Rosyi. Obietnice wolności wielkiego księcia — pisze — nie warte są więcej od obietnic Wysokiej Porty, w państwie, w którem car może bez przeszkody łamać swą koronacyjną przysięgę. A następnie co zdoła zrobić jakiś wielki książę przeciw biurokracyi rosyjskiej, gdyby nawet chciał? Rząd rosyjski musi zaopatrzyć w posady olbrzymią i ciągle rosnącą kastę urzędniczą i dlatego w krajach, przyłączonych do Rosyi, wszystkie posady urzędnicze muszą być obsadzone w praktyce przez Rosyan, a nie przez mieszkańców tego kraju. Dla nich niema miejsca. Gdyby Polska otrzymała autonomię, biurokracya rosyjska i lud znalazłyby się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Po takich przesłankach zupełnie niepojętą jest konkluzya autora: „Najlepszą sposobnością dla uzyskania niepodległości dla Polski będzie zwycięstwo aliansu i jego bojaźń przed Rosyą i Niemcami..." Jak to! Więc Anglia należy do aliansu i pójdzie potem przeciw aliantowi!?

Jeżeli tedy wyrzucimy z artykułu przymieszkę socyalistycznej polemiki angielskiej z biurokratyzmem carskim, nie wyciśniemy z niego nic, coby miało jakąkolwiek wartość realną. Dlatego trzeba go uważać raczej za przymówkę do Rosyi, iż w Galicyi przedwcześnie objawiła istotne swoje wobec Polski tendencye, niż za postawienie w nim w jakikolwiek sposób kwestyi polskiej.

Większą ciekawość budzi artykuł p. Jerzego Świętochowskiego, pomieszczony w poważnej „Fortnightly Review" (za wrzesień 1915) p. n. „Poland and her role in Europe". Autor Polak wypowiada tam potrzebę utworzenia niepodległej Polski i sądzi, że leży to w interesie Anglii. Przed Rosyą przestrzega: „Połączenie ziem polskich pod berłem rosyjskiem wzmoże Rosyę tak niepomiernie, że będzie to niebezpieczeństwem dla całej Europy zachodniej i czemś zgoła przeciwnem interesom Anglii. Dzisiejsze przychylne odnoszenie się do projektu zjednoczenia Polski pod rządami rosyjskiemi jest tylko oznaką bardzo krótkowzrocznej polityki... Trzeźwiejsza część publiczności brytyjskiej zaczyna sobie uświadamiać względną i przejściową wartość wszelkich przyjaźni i sojuszów... W dobrą wolę Rosyi, albo przynajmniej w trwałość tej dobrej woli, trudno wierzyć. Pozatem Rosya nie osiągnie form państwa nowoczesnego wcześniej jak za lat sto, a do tego czasu nie można sobie wyobrazić przy despotycznej Rosyi — autonomicznej i liberalnej Polski."

Ponieważ autor żywi niechęć do Niemców, a zresztą jest zwolennikiem koalicyi, więc ażeby wybrnąć z dylematu, proponuje ni mniej ni więcej, tylko: księcia angielskiego na króla Polski, oddanie zaś Rosyi w rekompensacie Konstantynopola...

Nowy dowód, jak przy trzeźwem nawet ocenianiu Rosyi musi się potknąć każdy Polak o fantasmagorye, jeżeli nie stoi na gruncie polityki Legionów, ale chce zbawiać naród na własną rękę.

Pojawienia się w prasie angielskiej artykułów tego rodzaju, o tendencyi poniekąd antyrosyjskiej, nie można oczywiście przeceniać, boć autorowie w istocie rzeczy stoją na gruncie polityki aliansu, więc wylewanie w ten sposób żółci jest tylko literaturą a nie polityką.

Trzeźwy polityk z seryi naszych artykułów o Francyi i Anglii wyniesie może jedno tylko przekonanie: Kto liczy na Francyę lub Anglię, jest albo naiwnym, albo uprzedzonym, albo fantastą, albo człowiekiem nielogicznym.

Francya i Anglia mogą poruszyć na seryo kwestyę polską tylko wtedy, gdy zostaną w obecnej wojnie pobite.

Kordyan.

Z tajemnic sztabu francuskiego.

Z ust jeńców czarnoskórych, którzy dostali się do niewoli niemieckiej, różne ciekawe i okropne rzeczy dostają się zwolna do wiadomości publicznej. Zauważono mianowicie, że „Francuzi" z Tunisu i Marokka, te masy Arabów i Beduinów, walczących przeciwko Niemcom — w niewoli nie utrzymują żadnych stosunków z Francuzami. Oddzielają się od nich i na każdym kroku okazują im wzgardę i nienawiść.

Od żołnierzy afrykańskich, mówiących językiem francuskim, udało się nadzorcom zbadać przyczynę tego zjawiska. Opowiadali oni, że uważają się nie za jeńców ale za gości Niemców, którzy są sprzymierzeńcami padyszacha. Nie chcą się oni uważać za poddanych Francyi, gdyż nienawidzą kraj, który zmusił ich wbrew woli i sumieniu bić się w obronie pogardzanych przez nich Francuzów.

Kiedy powołano ich do wojska, nie wiedzieli, że mają iść przeciwko Niemcom. Dopiero na polu bitwy mówiono im, że Niemcy są nieprzyjaciółmi mahometan. Z tablic, jakie Niemcy wystawiali przed swymi rowami, oraz z proklamacyi, rozrzucanych przez niemieckich lotników wśród wojsk indyjskich, dowiedzieli się, że Turcya wydała wojnę Francyi i Anglii i że padyszach ogłosił wojnę świętą, co zatem zobowiązuje wszystkich mahometan do przymierza z Niemcami.

Oficerami wśród Afrykan są jednak wyłącznie Francuzi. Mahometanin nigdy nie dojdzie do stopnia oficera. Wszelkie bunty w wojsku mahometan były tłumione krwawo przez Francuzów. Komendy nie pozwalają Marokkańczykom i Tunisyjczykom porozumiewać się z rodzinami.

Oficerowie francuscy chronią swych rodaków, a na najcięższe posterunki wysyłają mahometan i Murzynów. Nienawiść też jest tak straszna, że jeńcy prosili, by ich wcielać w szeregi niemieckie przeciwko Francuzom, a gdy im odpowiedziano, że prawo międzynarodowe zabrania tego, prosili, ażeby ich oddano padyszachowi (tytuł sułtana tureckiego, jako zastępcy proroka).

W obozach jeńców Marokkańczycy i Tunisyjczycy zachowują się wobec Niemców istotnie jak wobec swych sprzymierzeńców.

Francuzi i Anglicy gotują sobie ciężką przyszłość w koloniach, wprowadzając tych synów pustyni, nienawidzących ich z całej duszy, na tereny wojny europejskiej.

Pieśni czasu.

II.

Orkanowi należy się tu nieco dłuższa uwaga za jego tomik poezyi p. t. „Pieśni czasu". Składa się on z czterech obszerniejszych utworów lirycznych: „U bram wieku", „Pieśni o buncie", „Suplikacye" i „Inter arma". Rzeczy to o głębszej myśli i potężnem nieraz napięciu uczuciowem ujęte w nowoczesną formę wiersza wolnego.

„Otwórzcie się zawierze! Pęknijcie wrzeciądze! Bo oto idzie zastęp karny zwycięskich bojowników".

Takiemi słowami rozpoczyna poeta swoje pieśni, które są grzmiącem, choć tęsknem nieraz aż do męki wołaniem „ducha — wiecznego rewolucyonisty".

Marzy on, że na dźwięk grających rogów nowej pieśni, „ludzie poczują na ramionach pióra i staną się z serc swoich podobni do bogów; wywyższy się dolina, poniży się góra — i kiedy wzejdzie nowy świt ludzkości, nie jedną krągłej ziemi opromieni stronę; miasto wszelakiej nieprawości, Jeryho, padnie zburzone".

W pieśni o buncie śpiewa nam poeta, jak to „w duszy, wyzbytej z trwóg, która się czuje żywą, wstaje gniew, niewoli wszelkiej wróg, budzi się gniewny lew protestu — i wstrząsa płomienną grzywą".

W „Suplikacyach" oglądamy olbrzymi kłam, powalony u stóp Stwórcy i błagający go o lepszą dolę słowami potężnego psalmu: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny!" Miał tu poeta wielkiego poprzednika w Kasprowiczu, mimo to stworzył poemat oryginalny, o silnych akcentach bólu i grozy.

Wreszcie w ostatnim utworze „Inter arma" dał nam Orkan kolosalny obraz obecnego zmagania się ludów.

Świadome grozy ludzkich spraw
Strach ziemski zdjąłby bogi,
Gdyby ich oczom stanął jaw
Tej przeolbrzymiej zmogi.

Ares, on chciwy mordu bóg,
Śledzący ninie boje,
W lęku cofnąłby się za próg
I precz odrzucił zbroję.

— — — — — — — — —

Cóż dziś Hektora srogi miecz,
Cóż głośne Greków kłótnie!?
Homer, widzący ninie rzecz,
Sławną strzaskałby lutnię!

— — — — — — — — —

Niezwykłą rzewnością odznaczają się wiersze, w których ojcowie i matki zachęcają do boju swoich synów. Tragiczny konflikt ścierających się uczuć: miłości rodzicielskiej i miłości Ojczyzny, nadaje tym poezyom cechę świętego zaiste bohaterstwa. Takie przykazanie ojcowskie zostawił swoim dzieciom zmarły przedwcześnie bohater — poeta: czcigodnej pamięci autor „Dyktatora", Jerzy Żuławski. Wiersz jego ostatni jest naprawdę tym „testamentem czynu", który naród zawsze czcić będzie, jako jedno z najszanowniejszych słów swojej poezyi.

Z rozrzewnieniem czytałem również list rannego nauczyciela ludowego, Tadeusza Malickiego, pisany ze „szpitalnej celi" do swych „dzieci szkolnych".

Dziecięta moje! Ze szpitalnej celi
List do was piszę, stęskniony za wami.
Już mi wasz szczebiot życia nie weseli,
Ani łan główek pomiędzy ławkami —
I tak mię boli ta myśl, że w dni chłodne
Wy na tułaczce, dzieci, może głodne.

Mimo to zachęca je do wytrwania:

Ja was uczyłem, co to jest Ojczyzna,
Co to jest Polska; dzisiaj w obcej ziemi
Gdy was spytają, niechaj każde wyzna:
„Jestem Polakiem i między cudzemi
Tylko dlatego jestem, byście znali,
Że dla Ojczyzny my — już wszystko dali".

— — — — — — — — — —

Leon Rygier.

Kolumna Legionów.

Dnie od 16 do 22 b. m. włącznie przyniosły z gwoździ wbitych w kolumnę i naddatków sumę 2.965 kor. 45 hal., którą ulokowano na książeczkę wkładkową kasy oszcz. m. Krakowa Nr. 309860, opiewającą wobec tego już na kwotę 33.861 kor. 34 hal.

Odezwy komitetu nie pozostały bez odpowiedzi, dochód bowiem tygodniowy przy kasie Kolumny zupełnie się nie zmniejsza, znaczne sumy wpływają obecnie ze składek zaaranżowanych w tut. szkołach średnich i ludowych i prawie nie ma dnia, by pod Kolumną nie gromadziła się młodzież szkolna gremialnie dla wbicia gwoździ. W spisach ofiarodawców coraz częściej czytamy nazwiska ofiarodawców z Królestwa Polskiego.

Na zebraną w dniach od 16 do 22 b. m. sumę składają się prócz ofiar drobniejszych od 1—10 koron następujące znaczniejsze datki:

Od Redakcyi „Ill. Kuryera codziennego" zebrane 1.359 kor. 98 hal. Po 100 kor. złożyli: Miejska Kasa chorych w Krakowie, Dyrektor Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, Dr. Franciszek Paszkowski, P.P. Wacławowie Anczycowie, Drukarnia W. L. Anczyca i S-ki w Krakowie; Związek właścicieli drukarni Galicyi zachodniej, Gremium drukarzy i litografów krakowskich, 80 kor. Ks. Karol Fąferko z Pilzna, 69 kor. 30 hal. Szkoła żeńska Wydziałowa im. Adama Mickiewicza, 33 kor. 40 hal. Szkoła XXXV na Łobzowie, 27 kor. 73 hal XXIX, Szkoła na Zakrzówku, 25 kor. I. Klasa żeńska b. Akademii handl. w Krakowie, po 50 kor. Redakcya „Naprzodu", Izba notaryalna w Tarnowie przez Prezesa Rejenta Buynowskiego, 42 kor. 82 h Gimnazyum V w Krakowie, po 20 kor. Magistrat miasta Kęt, P. Sawiński Franc. z N. Targu, Dr. Kazimierz Ostrowski, adwokat (jako nieprzyjęte honoraryum), Marynowscy Teofilowie z Warszawy, po 13 kor. Akademia handl. kurs III i robotnicy fabryki Sulikowskiego w Krakowie (z dodatkiem 60 hal. (oraz p. Wojda Stanisław) zebrane u p. Frasia na wieczorku pożegnalnym, po 10 kor. złożyli: Klasa I. A. Szkoły im. św. Kingi (z dodatkiem 62 hal.) A. Pazdrowscy z Krakowa, Zawadowa Róża z Warszawy, Dyrektorka Owczarkiewiczówna, Marcinkiewicz Marya z Krakowa, Koziański Antoni (senior) Koziańska Eufemia z Krakowa, Dr. Czaplicki z Zakopanego, Dyr. gimn. V. Winkowski Józef, III. Wydział szkoła męska im. Kochanowskiego, Inż. Nowak z Krakowa, Zawieruszyna Marya z Król. Pols. i Frommer Leon z Krakowa, Szkoła ludowa w Ludwinowie złożyła zebrane w poszczególnych klasach dziewcząt i chłopców łącznie 37 kor. 70 hal.

ŻOŁNIERZ POLSKI.

Stoisz oto przedemną, żołnierzu polski, bracie—piechurze; ze śmiechem oglądam komiczną twą postać...

Czemużeś, obywatelu, nie „zafasował" płaszcza miary właściwej, a tak z rękawów sterczą ci jeno końce palców o czarnych, potrzaskanych paznokciach, a długie poły po ziemi się wloką? A możeś naumyślnie tak chytrze uczynił, by skryć swe niezgrabne „komiśne" buciska, pończochy z dziurami wielkości „guldena" i portki w strzępach wiszące?

Czemu też u dyabła, nie umyłeś twarzy, która chyba już z miesiąc mydła ni wody nie zaznała, nie zgolił brody, kłakami rosnącej, i tych, z przeproszeniem wąsów, składających się z dziesięciu włosków.

Czemuś nie ostrzygł i nie uczesał głowy, jeno pozwolił, by zmierzwione kudły spadały ci na kołnierz, niczem u prawosławnego dyaka.

Nie mogłeś to dostać nowiutkiej, pięknej czapki z bączkiem, tylko połamanego orzełka przywiązałeś sznurkiem za skrzydła do daszka wypłowiałej maciejówki...

I tak stoisz przedemną: chudy, brudny, obdarty i co chwila poruszasz się niespokojnie, snać wszy cię żywcem jedzą, rycerzu polski!

Rycerzu! boć przecie ty niepozorny, mały i śmieszny, tyś jest spadkobiercą żelaznych wojów z pod Grunwaldu, tyś następcą wspaniałych husarzy z pod Kircholmu i Wiednia, syn niedoli świetnych szwoleżerów z pod Somo-Sierry — tyś prawy polski rycerz.

Brudnyś — bo w marszach dziennych i nocnych, stojąc na placówkach i wedetach, nie miałeś czasu obmyć twarzy z potu i kurzu — tak spieszno ci do Niepodległej Ojczyzny.

Chudyś — bo walcząc w okopach, możeś się przez tydzień cały żywił surowymi burakami i marchwią.

Obdartyś — kto wie, czy munduru twego nie poszarpały bagnety barczystych chłopów z nad Wołgi, których ty, młokos, zmogłeś w walce na białą broń.

Przeto, żołnierzu, chodź zemną!

Powiodę cię do miast gwarnych, gdzie cię otoczy zewsząd ciżba roześmiana. Jak dziwoląga oglądać cię będą eleganccy panowie i strojne panie. Niejedno szydercze spojrzenie przeszyje cię zukosa, nie jedno ucho doleci uszu twoich: „Szaleniec, smarkacz, półgłówek"...

Żołnierzu polski! Słyszysz świszczący gadziny syk: „najmita"?!

— — — — — — — — —

Żołnierzu polski, cóż to?!

Bledną brzuchatych panów tępe pyski i pięknych pań bezmyślne oblicza, w ich źrenicach lęk się maluje. Bo oto ty w ich oczach rośniesz i rośniesz ogromny, groźny, niebosiężny.

Opada z ciebie szynel żołnierski, królewska purpura spływa ci z barków, u ramion twoich łopocą olbrzymie skrzydła archanielskie...

Na miejscu twoim, żołnierzu, stanął On sam — Król-Duch Narodu.

Ten-ci jest twój władca i nieodstępny twój towarzysz.

On to idzie twą drogą, żołnierzu polski, twoją samotną, krzyżową drogą.

Krople twego potu i twojej krwi On liczy.

On jeden słyszy twój gromowy okrzyk, gdy z karabinem w garści sadzisz wilczymi skokami, by dopaść gardła wroga.

Zaś gdy, przeszyty kulą lub bagnetami skuty, legniesz na polu chwały, On przyjmie ostatnie spojrzenie gasnących oczu, których wyrazu rodacy twoi zrozumieć nie są godni.

A jeśli żyw wyjdziesz i gdy zwyciężysz, On niewidoczny stanie za tobą, gdy świecić będziesz dzień tryumfu; tłumem świeżo zrodzonych pochlebców otoczony.

Przeto, żołnierzu polski, w wielkiej jesteś służbie i wielki los ci sądzony.

Nieśmiertelność jest prawem twojem bohaterze!

S. Stefanowski.

Małe obserwatoryum.

DOLA KUPCA.

Dola kupca nie zawsze jest godna pozazdroszczenia. Zwłaszcza w Polsce. Pomijając już zmienne koleje pomyślności handlowej i nieuniknione stąd wahania się obrotów, właściwe wszystkim krajom. — — — Ale nasz kraj od lat tylu żyje na prawach „wyjątkowych"...

Wiadomo, że dobry szyld dla kupca, to, jak dobry tytuł na okładce książki: wabi nabywcę...

Zakładając czternaście miesięcy temu sklep „do wszystkiego" (rzecz dotąd u nas zgoła nieznana, lub bardzo mało...), pan Agapit, licząc się z upodobaniami Warszawy — która zaufaniem, od wieków uświęconem, obdarzać zwykła towar marki zagranicznej — nazwał swój sklep: bazarem wiedeńskim. Że to niby Wiedeń „blizko" Krakowa... już sam dźwięk przymiotnika ma swój urok... Warszawa jest Wiedniem Wschodu...

Ale nadszedł dzień 30 lipca roku 1914-go: most kolejowy na Przemszy wyleciał w powietrze.

Wypróbowany w swej lojalności pan Agapit pospieszył z wysadzeniem dopiero co nałożonych liter na szyldzie...

Na miejsce „wiedeńskiego" należało obmyśleć inną oryentacyę geograficzną, niemniej od poprzedniej sympatyczną.

Bazar (lubo słowo „staropolskie!") rzecz wschodnia, słuszna więc, jeżeli rzeczownikowi temu przybędzie przymiotnik: turecki. Nazwa może trochę osobliwa, wobec niepopularności ostatnio sprawy islamskiej w czasie wojny bałkańskiej, trochę nawet ryzykowna, ale brzmienie jej tak egzotyczne. — — — Przytem Turcy jedni na Kongresie nie podpisali (pan Agapit jest dobrym patryotą!) rozbioru Polski...

Bez wahania stanęło na tureckim. Aliści nie zdążył jeszcze malarz domalować ostatniego „cki", gdy dzielnym „naszym" wojskom wydano rozkaz wymaszerowania pod zwycięski Sarakamysz. Wraz z nimi wymaszerowały i uprzednio namalowane litery wywieszki pana Agapita... Kwestya nazwy bazaru została znów otwarta.

Dobry patryota poskrobał się w głowę i jął myślą przebiegać mapę Europy. Niemiecki — nie, austryacki — nie, turecki — nie... Włoski może? Włochy, kraj sympatyczny, ludzie nam sprzyjają. Garibaldi, Legiony, Francesco Nullo... Cóż, kiedy sytuacya niejasna... Nuż wystąpią przeciwko?... Przemalowywać znowu — koszt zbyteczny. Hiszpański, szwedzki? Mało popularne, przytem także niepewne... A nuż porzucą neutralność. — — —

Nagle, myśl genialna oświeciła głowę pana Agapita. Dobry towar może być tylko — angielski! No, i w tej oryentacyi niespodzianek być nie może: Anglicy, naród solidny, mogą nie mieć miliona żołnierza, ale gdy raz są z „nami", nie mogą, przynajmniej w tej wojnie, być przeciwko „nam"...

Jakoż, bazar angielski wisiał solidnie całą wiosnę i dobry kawał lata i zdawało się, że już nie utonie do końca wojny — gdy nagle na Bzurze i na Rawce zaczęło przybierać... Gdy doszło do Wisły i wszystkie mosty runęły do wody, panu Agapitowi wydało się, że niema już wyjścia z sytuacyi... Chyba uciekać myślą za Ocean — Europa bowiem już cała wyczerpana...

Pozostała Ameryka.

Ale amerykański, to brzmi tak mało solidnie, blagiersko, przytem nazwa długa, kosztowna...

Eureka! Świetna, tym razem naprawdę genialna myśl strzeliła panu Agapitowi do głowy! Myśl bezstronna, prawdziwie — lojalna. Chwycił kawałek papieru i narysował na nim z zapałem: Bazar polski.

Poczem poskrobał się melancholijnie w głowę:

— Że mi też to odrazu na myśl nie przyszło...

(„Świat"). *B. Gorczyński.*

Echa Zagłębia.

II.

Stanowisko nauczyciela w społeczeństwie.

W życiu społecznem i kulturalnem nauczyciel swojem postępowaniem musi być wzorem dla innych. Baczną uwagę nauczyciel obowiązany jest zwrócić na to, iż każde społeczeństwo posiada pewne uczucia lub tradycye, które cenią jako najdroższe skarby. Otóż nauczycielowi drażnić tych uczuć nie wolno. Ponieważ sam czuje się obywatelem kraju, winien sam dać dowód miłości tych uczuć.

Z drugiej strony nauczyciel ma prawo dotykać pewnych kwestyi ujemnych. Przyznać trzeba, że niektóre zapatrywania są bardzo szkodliwe w naszem społeczeństwie. Nauczyciel w tym wypadku obowiązany jest starać się otoczenie swoje prowadzić na drogę właściwą. Mówiąc o wadach, nie powinien jednak wyrażać się z ironią, ale starać się spokojnie wykazać błędy i skutki, jakie z tego mogą wyniknąć. Takie postępowanie wzbudzi tylko sympatyę dla krytykującego a zadaniem każdego nauczyciela jest nie wystudzać serc, lecz zagrzewać do lepszych czynów. Postępując w ten sposób, nauczyciel zjednywa sobie lepsze jednostki i przez to samo uszlachetnia bliższy sobie ogół. Taka praca powinna być wykonywana z poświęceniem.

Jeżeli nauczyciel będzie jednostką marną, może mnóstwo przeróżnych uprzedzeń zaszczepić w społeczeństwie. Może najszlachetniejsze porywy zniechęcić, może daną miejscowość do upadku moralnego doprowadzić, słowem może wyrządzić nieobliczalne szkody swem złem postępowaniem.

Niestety są takie jednostki, które ze świadomością rzeczy pracują na szkodę społeczeństwa; są nawet i gorsi, gdyż są ślepem narzędziem w rękach obcych. Hańba takim nauczycielom! Właśnie w tych czasach, kiedy pozbyliśmy się „różnych" inspektorów ze wschodu, powinniśmy dążyć do uszlachetnienia naszego nauczycielstwa i postawić je w rzędzie nauczycielstwa cywilizowanego świata. Niejeden z kolegów może oburzyć się na mnie za te słowa. Prawda, jest to wyznanie przykre, ale zastanówmy się dobrze, zróbmy rachunek sumienia w duszy, a przyjdziemy do wniosku, że niejeden ciężko zawinił. Społeczeństwo zwrócić uwagę powinno na postępowanie tych jednostek i żądać zmiany.

d. n. *Cyryl Zarembski.*

KRONIKA.

„Illustrowany Tygodnik Polski" przynosi obfitą i interesującą treść. W Nrze 13. Składają się na nią: artykuł wstępny Dra Jodki, nastrojowa impresya E. Łuskiny p. t. „Edyp i Sfinks", wiersz H. Zbierzchowskiego, oraz zajmujące wspomnienia St. Dzikowskiego, naocznego świadka wypadków warszawskich w pierwszych dniach wojny. J. Grzywiński przypomina przepowiednie Hoene-Wrońskiego, dotyczące wojny światowej. L. Rydel opowiada o akcyi ratunkowej K. B. K. Numeru dopełnia J. Kaden, przegląd artystyczny A. Znamirowskiego i teatralny Tad. Świątka. Tekst zdobią liczne doskonałe ilustracye.

Moskale w Ottynii. „Neues Wiener Journal" podaje list rabina Gutscheina z Ottynii, kreślący dzieje tamtejszych żydów, pędzonych przez Moskali po całej wschodniej Galicyi. Dnia 13 maja wkroczyli Rosyanie po raz drugi do Ottynii i pociągnęli zaraz do odpowiedzialności tamtejszą ludność, grożąc jej śmiercią. Oskarżono głównie żydów o zniszczenie przewodów telegraficznych.

Na drugi dzień rano zabrano wielu żydów, wśród nich i owego rabina i popędzono ich do Tłumacza, potem do Niżniowa i Monasterzysk. Tutaj zamknięto wszystkich w liczbie 405 w fabryce tytoniu. Dnia 10 maja popędzono ich do Buczacza, Mikuliniec, wkońcu do Grzymołowa. Obiecano im pewną zapłatę na utrzymanie, jednak nigdy jej nie otrzymali. Wreszcie wrócono ich nazad do Buczacza, gdzie przepędzili kilka tygodni, cierpiąc głód i niewygody, a skoro tylko jaki żyd pokazał się na ulicy, natychmiast brano go do komendy, gdzie otrzymywał 25, 50 lub 75 nahajek. Dopiero 2-go września uwolniła ich wkraczająca do Buczacza armia austryacka.

Kartofle polskie w Wiedniu. Dzięki interwencyi ministerstwa rolnictwa powiodło się dostarczyć dla Wiednia znaczne ilości kartofli jadalnych najlepszej jakości z Królestwa Polskiego. Cena ich wynosi dworzec Wiedeń franco, 7 i pół hal. za 1 kg. W małej sprzedaży cena ich wyniesie najwyżej 8—9 halerzy za kg. Jak „Fremdenblatt" donosi, wczoraj dostarczono tych ziemniaków z Królestwa Polskiego około 7 wagonów, a zarazem można liczyć na dostawę kilkuset wagonów. Przesyłki te ma objąć gmina, celem odsprzedaży po cenach własnego kosztu.

Ostatni atak Zeppelinów. Pisma kopenhaskie donoszą: Według wiadomości z Londynu podczas ostatniego ataku Zeppelinów na Londym przeszło 1,000 osób zostało zabitych albo pokaleczonych. Szkody materyalne obliczają na 70 milionów.

Szkoły słowieńskie w Tryeście. Mimo, że Tryest jest w terenie wojennym, do szkół utrzymywanych przez Cyrylo-Metodejskie Towarzystwo, zapisało się teraz dzieci 1806, o 331 więcej, niż poprzedniego roku. Klasy są przepełnione. Wszystkie trzy szkoły słowieńskie w Tryeście są ośmioklasowe i są to jedyne czysto słowieńskie szkoły (nie utrakwistyczne) na całem Pobrzeżu.

Włoskie szkoły średnie, utrzymywane przez miasto, wszystkie rozwiązano, rząd w ich miejsce otwarł nowe gimnazyum i szkołę realną.

„Slovensky Dennik" zawieszony. Jedyny dziennik słowacki, w duchu narodowym słowackim, wydawany w Peszcie, został rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrzych L. 3484 z r. 1915 zawieszony. Słowacy są obecnie bez narodowego dziennika. Pisma czeskie z Morawy będą teraz tam pożądańsze i szerzej czytane.

Podatek na kawalerów i — panny. Projekty nakładania podatków na starych kawalerów nie są nowością ale żeby miano obarczać podatkami także i panny tylko dlatego, że są pannami, przechodzi już pojęcie wszelkie. A jednak znalazła się gmina, która chwyciła się tego oryginalnego sposobu, aby przysporzyć funduszów trzosowi gminnemu. Oryginalną tą i może jedyną gminą jest miasto Oszatz w Saksonii.

Według „Deutsche Tagesztg." zaprowadzono tam podatek na kawalerów i — o zgrozo!— na panny, począwszy od 0 roku życia. Przy 1800 mk. dochodu (najniższy stopień) płacić mają 4.05 mk., przy 2400 mk. 5.15 mk., przy 4000 mk., 23.62, przy 6.300 mk. 67.50 mk., przy 10.000 mk. 159.29 mk. itd. Zarząd gminy musi widocznie być ogromnym przeciwnikiem starych kawalerów,, bo podobny podatek zaprowadził nawet na kawalerów-wojaków. Dla tych jednak są przewidziane zniżenia.

Poległy w. książę rosyjski. „National-Zeitung" donosi z Petersburga:

Z ogłoszenia o nabożeństwie żałobnem za poległych na placu boju oficerów pułku artyleryi gwardyjskiej, cenzura wykreśliła pierwsze nazwisko. Domyślają się tutaj, że było to nazwisko jednego z wielkich książąt rosyjskich, nie podane dotąd do wiadomości.

Barbarzyńcy. Z Konstantynopola piszą o zatopieniu przez austr. węg. łódź podwodną angielskiego transportowca „Ramasa":

Gdy transportowiec został zatrzymany przez łódź podwodną, natychmiast spuszczono łodzie ratunkowe, w które wsiadła angielska załoga i odjechała. Potem łódź zaczęła ostrzeliwać parowiec ogniem artyleryjskim. Gdy okręt zaczął już tonąć, na pokładzie ukazała się duża ilość żołnierzy indyjskich. Tymczasem załoga angielska dawno już znajdowała się w bezpiecznem miejscu. Żołnierze indyjscy zostali zamknięci pod pokładem i dopiero, gdy ich strach śmiertelny ogarnął, zdołali drzwi na pokład wyłamać. Było ich około 500, a tu brakło łodzi ratunkowych, któreby taką ilość mogły zabrać. Z powodu takiej ilości nie mogli być Hindusi uratowani przez załogę łodzi podwodnej. Ten fakt rzuca właściwe światło na Anglików, którzy z zimną krwią pozwolili utonąć tym 500 „kolorowym" obrońcom Albionu.

Szterlingi spadają. „Daily Telegraph" donosi z Nowego Yorku, że spadek szterlingów nie wywołał tam wielkiego wrażenia, gdyż został spowodowany przez wielki wywóz bawełny i zboża. Oczekują większego dalszego spadania, jeżeli nie nastąpi na wielką skalę wykupno amerykańskich papierów wartościowych lub jeżeli syndykat pożyczkowy nie udzieli pomocy.

Mińsk przeciw zbiegostwu. Prezydent miasta Mińska, p. Chrzęstowski oraz prezes komisyi miejskiej, p. I. Witkiewicz, wydali odezwę, która w gorących słowach zachęca ludność do pozostania w mieście. Najważniejszy ustęp brzmi tak:

„Wiadomo nam, że nie ziszczają się przeważnie nadzieje znalezienia pracy i zarobku w miejscach nowego zamieszkania wobec przepełnienia cesarstwa aż do Dalekiego Wschodu i nieszczęśliwi ci wygnańcy, wyczerpawszy w obcym kraju przywiezione z sobą środki, cierpią boleśnie pod względem materyalnym z braku środków i pod względem moralnym z tęsknoty za krajem rodzinnym, żałując, że lekkomyślnie opuścili ojczyznę. Lecz żal ten przychodzi o tyle za późno, że powrócić niema możności. Nie wyjeżdżajcie więc, nie rozważywszy wszystkich szans znalezienia pracy i środków do życia na miejscu nowego zamieszkania — nie wyjeżdżajcie tem bardziej dla tego tylko, aby nie być w Mińsku, uczynicie bowiem przez to krzywdę i sobie i miastu rodzinnemu, a na nowem miejscu nie możecie liczyć na przyjazne przyjęcie przez ludność miejscową.

Zarówno zarząd miejski, jak i wybrane przez radę miejską komisye do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb miasta, wywołanych przez wojnę, przy współdziałaniu zarówno władz wojennych, jak i cywilnych, dążą usilnie do tego, ażeby zapewnić ludności zaspokojenie jej nieodzownych potrzeb, wierząc silnie w to, że zesłana nam przez los ciężka próba nie będzie długo trwała. Spokoju więc i rozwagi! Nie porzucajcie miasta rodzinnego, swoich gospodarstw i zajęć, swego majątku, zdobytego długoletnią pracą.

Z Dąbrowy.

Na rodziny legionistów Zamiast światła na grób ś.p. Karolka Waligórskiego Czapliccy 2 kor. na rodziny legionistów.

Na pomnik pod Krzywopłotami. W Administracyi naszego pisma złożyła p. Helena R. 1 rb na pomnik dla poległych pod Krzywopłotami.

Święto umarłych. W poniedziałek i wtorek przypadają święta umarłych. W dniu tym zwykle staramy się przyozdobić groby swoich drogich zmarłych kwieciem i światłem. W tym roku świec niema, a jeśli są, to bardzo drogie. W myśl tego Liga Kobiet postarała się zastąpić świece żałobnemi chorągiewkami. Chorągiewki te na wzór warszawski, będą białe z czarnym krzyżem w pośrodku i z napisem „Wieczny spokój racz im dać Panie". Chorągiewki sprzedawane będą w piątek i w sobotę w księgarniach i niektórych sklepach przy ul. Szosowej i na Redenie.

W dzień Wszystkich Świętych będą sprzedawane przy kościele i przy cmentarzu. Cena chorągiewki 10 kop.

Dzień szkoły polskiej w Dąbrowie rozpocznie się w sobotę 30 października o godz. 9 rano uroczystem nabożeństwem w miejscowym kościele. Od g. 10 rano do 5 popoł. pokazywane będą dla dziatwy szkolnej w teatrze „Odeon" obrazy kinematograficzne. Od g. 6 do 10 wieczorem obrazy kinematograficzne za opłatą, połączone z odczytem p. t. „Przez reformę szkoły do odrodzenia ojczyzny", wygłoszonym przez p. St. Kaczyńskiego.

W niedzielę 31 października przez dzień cały odbywać się będzie sprzedaż odznak, a o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Resursy koncert Tow. muzycznego w Dąbrowie.

Czysty dochód z obchodu przeznaczony zostaje na Szkoły Polskie potrzebujące pomocy.

Z Sosnowca.

Ze szkolnictwa We wtorek dnia 26 października r. b. skończyły się zapisy kandydatów na kursa humanistyczne p. Leona Rygiera.

Również zapisy do wszystkich klas polskiego gimnazyum realnego, przy ulicy Renardowskiej, wprost kopalni hr. Renarda, skończyły się dnia 25 b. m. w poniedziałek. Okazuje się, że chętnych do tej uczelni polskiej nie brakuje, nie tak jak się to dzieje z „rusofilską bakalarnią" p. Araszkiewicza et consortes, która, pomimo ciągłych ogłaszań, „że wskutek przeróbek sal" przyjmuje się w dalszym ciągu zapisy nowych kandydatów, nie mogła pomimo to ściągnąć do siebie więcej uczniów, niż 80 byłych moskiewskich elewów, wiernych swym „carskim nastawnikom".—Mieszkanka tutejsza p. Anna Teichner uzyskała pozwolenie na otwarcie 8 klasowego gimnazyum żeńskiego, z wykładowym językiem polskim. Zapisy kandydatek już są przyjmowane codziennie od godziny 11 do 1 p.p., w lokalu przy ulicy Modrzejowskiej № 43, I piętro.

Cyganki. Od paru dni krążą po mieście i okolicy liczne grona cyganek, które nibyto zabawiając łatwowiernych wróżbami, kradną co tylko im się uda. Są to cyganki z okolic Krynicy. Przybył do Sosnowca cały ich tabor, składający się z trzydziestu paru osób i rozbił swe szatry za miastem, około Milowic.

Per pedes apostolorum. Wobec braku koni i trudności przy przejeździe kolejami, weszły u nas w zwyczaj piesze wędrówki Co prawda wędrówki te uprawia się nie dla przyjemności, lecz z potrzeby, ale bywają one dla niektórych osób, nieprzyzwyczajonych do tego rodzaju sportu, bardzo uciążliwe, zważywszy na to, że wiele osób, mając bardzo ważne i pilne interesy do załatwienia, odbywają te ekskursye do miejscowości więcej odległych, jak do Ząbkowic, Żarek, Zawiercia, Sławkowa, Olkusza, a nawet Częstochowy, Noworadomska i Piotrkowa. Bo czego to mus i potrzeba nie nauczy.

Młynki do mielenia zboża. Z rozporządzenia władz okupacyjnych wszystkie rewiry milicyi miejskiej zajęte są sprawdzeniami, czy właściciele opieczętowanych w swoim czasie młynków do mielenia ziarna nie używali ich. Jeżeli przy sprawdzeniu okaże się, iż młynki te, pomimo zakazu, funkcyonowały, to oprócz powtórnego opieczętowania, będą sporządzane na miejscu odnośne protokuły i przedstawione władzom dla ukarania winnych.

Jaskinie rozpusty. Podczas obecnej wojny namnożyło się w Sosnowcu potajemnych domów rozpusty, które nie podlegając scisłej kontroli, służyły za przytułek ostatniego stopnia mętom społecznym. Władze miejskie, otrzymawszy od wojskowych energiczne w tym względzie dyspozycye, poleciły milicyi miejskiej przeprowadzenie ścisłej rewizyi w całem mieście i pozamykanie tych jaskiń rozpusty.

Przeciwko gromadzeniu się na ulicach. Ponieważ, pomimo ciągłych napomnień milicyi, codziennie od rana do późnego wieczoru gromadzą się w uprzywilejowanych punktach miasta, zwłaszcza zaś na placu naprzeciwko dworca kolei W. W. i na ulicy Modrzejowskiej liczne zastępy handełesów, z rozporządzenia władz wojskowych w podobnych wypadkach, nieposłusznych będą aresztować patrole wojskowe.

Piekarze żydowscy. Z pozwolenia władz powiatowych w tych dniach powstaje u nas nowe stowarzyszenie, pod nazwą „Żydowskie towarzystwo wzajemnej pomocy piekarzy". Do towarzystwa tego przyjmowani być mogą piekarze—żydzi i z sąsiednich okolic. M. D.

Z Będzina.

Właściwości milicyi będzińskiej. Komisarz policyjny, z ramienia rządu niemieckiego, powołując do życia, nowoutworzoną płatną milicyę—nie przypuszczał nawet, ze milicyant przewyższy w gorliwości swej—wytrawnego żandarma rosyjskiego.

W piątek dn 15 b. m. w Gzichowie, dwóch milicyantów: Wartak, znany szerszemu ogółowi z uprawiania wyzysku i łapownictwa, i sutener Katolik, usiłowali zatrzymać „podejrzaną" furmankę. Lecz ani powożący, ani siedzący obok niego nie słyszeli wołania i nie zatrzymali się na wezwanie milicyantów. Dopędzono furmankę, jeden z milicyantów (Wartak) skoczył do koni, zatrzymał je, drugi (Katolik) znęcać się począł nad powożącym, bijąc go po twarzy pięściami, szarpiąc za ubranie i wspólnie ze swym kolegą starając się wywlec go z furmanki, w celu zabrania go do „komisaryatu".

Za co?

Wśród steku obelg, grubiaństw, wytłumaczono powód napadu. Na pierwsze wezwanie milicyi powinni się byli zatrzymać i zamiast drewnianej tabliczki umieszczonej na wozie z adresem właściciela pojazdu winna być—„blaszana".—Po kilkunastominutowej „pertraktacyi" zatrzymanych wspaniałomyślnie puszczono.

Z Krakowa.

Uroczystość św. Jana Kantego w Krakowie. Przedwczoraj z powodu uroczystości św. Jana Kantego, patrona Polski i Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyły się nieszpory, odprawione przez X. rektora D-ra Fijałka, kazanie wypowiedział X. prof. Dr. Bystrzonowski, procesyę prowadził X. rektor Dr. Fijałek. W tradycyjnej procesyi wzięli udział: senat akademicki Uniw. Jag. z prorektorem prof. Drem Zollem (rektor prof. Dr. Kostanecki wyjechał do Warszawy), profesorowie Uniw. Jag. i innych zakładów naukowych.

Z Radomia.

„Jak to było w Radomiu"! Kościuszko. Poniatowski! Bohaterzy nasi, nasze ukochanie, nasza duma, nasza wiara w przyszłość słoneczną. I kiedy chcemy łezkę upuścić, kiedy chcemy własną duszę pocieszyć, tylko ot tak chwilowo, odgrzebujemy pamiątki dawne, stare, zachwycamy się i cieszymy się.

Nasz naród tak się w przeszłość weśnił, że zapomniał zupełnie o teraźniejszości, a siedzi całym swym duchem w piwnicach Wawelu i tam przeżywa to, co już tysiąc razy jest przeżyte. Teraźniejszość realna, taka prosta, dzisiejsza—to grunt. Nic to! Przynajmniej to dowodzi, że w Polakach coś tam jeszcze tkwi polskiego—ot to groby dawne, stare i pamiątki dawne i tylko! Poniatowski, Kościuszko! Bohaterzy! Ludzie przez naszych serdecznych przyjaciół Moskali wykreśleni z kart historyi. Dziś Moskale wygnani. Można swobodnie już czcić, bo za to nie pójdzie się na Sybir.

I oto energiczna Liga Kobiet urządza w Radomiu obchód ku uczeniu tych bohaterów. Program — koncert i nabożeństwo za ich duszę

Koncert! Bilety tanie, bardzo tanie. Ludzi moc! Gniotą się, cisną! Ktoś tam płacze, ktoś sarka głośno! Przyszedł tu i Polak i moskalofil, bo i on przecież przeszłość wielbi (tylko dziś „racya stanu") i neutralny człowieczysko! Dzwonek! Kurtyna w górę! Chór mieszany ładnie i sprawnie śpiewa przepotężną pieśń akurat do dzisiejszych czasów nawiązaną: „Z dymem pożarów". Lud słucha! Pieśń leci, potężnieje! Syn zabił ojca, brat zabił brata, ale o Panie oni niewinni—piekielnie chluszcze po twarzy. Potężnieją akordy, później słabną i prośba niewolnicza leci do stóp Pana! Patrz, my w nieszczęściu zawsze jednacy: na twoje łono, do twoich gniazd! Później znów się wzmaga, przechodzi w hart męski człowieka spokojnego, jasno patrzącego w życie, którego nic zastraszyć nie może, bo on „z archaniołem pójdzie na czele i na drgającym szatana ciele zatknie zwycięski sztandar Twój".

Deklamacya! Panna Jarzyńska na scenie. Mówiła tak prosto, serdecznie! Przejęta ogromnie, w głosie jej znać było umiłowanie sprawy. P. Hempel! Odczyt! Kilkanaście zdań zaledwie powiedział. Kościuszko i Polska — nasze umiłowanie i nasza nauka na dziś — Na bój za Polskę! Dalej!

Ciche oklaski żegnały przemawiającego! I jeszcze daklamacya p. Potkańskiego: Wyjątki z „Kościuszki pod Racławicami". Żywy obraz. —Polska okryta żałobą z kajdanami na ręku! Za kajdany trzyma zapatrzony w jej cudne oczy legionista i zrywa te ciężkie stuletnie okowy!

Uwaga na stronie! Może już nareszcie Polacy nauczyliby się śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła"! Hymn wspaniały, porywający, z którym na ustach nasi praojcowie szli na śmierć. Na trzeci dzień plakaty obwieściły Radomiowi nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kościuszki i Poniatowskiego. Kościół uroczyście przybrany w zieleń. Na dwóch drzewkach po rogach wiszą portrety bohaterów. Ludzi dużo! Dzieci, inteligencya, młodzież i robotnicy! Wszyscy przyszli oddać hołd należny.

Msza! Na chórze to słyszy się śpiew solowy, to chór, to brzęczenie skrzypiec. Na zakończenie całutki kościół zanucił hymn narodowy „Boże coś Polskę". I tu znów uwaga malutka. Trzeba się już nakoniec nauczyć spiewać hymn narodowy!

Tak to było w Radomiu! Ludność wróciła do swych zajęć. Przecież spełniła obowiązek Polaka! Dobre i to! Przynajmniej przeszłość czczą,—a teraźniejszość?.. Ryks.

Z Łodzi.

Drobne wiadomości. Łódzki sąd poszukuje bandytów, którzy d. 22 b. m. urządzili nieudany napad na mieszkanie Wilhelma Szeiblera w Słowaku. Nagroda dla tego, kto policyi da wskazówki, 500 mk. — Magistrat zwraca się z prośbą do mieszkańców, ażeby składali na rzecz bezdomnych rodzin polskich, wypędzonych przez Rosyan ze wschodniej Polski, kołdry i koce.

Plan gospodarski miasta Łodzi. Pobory: Z przymusowych pożyczek: 1,296,000 mk., czynsz za wydzierżawione grunty miejskie 3,178 mk.; dochód z kontraktu z Tow. tramwajów elektr. 249,094 mk., z gazownią 222,000 mk., z miejską rzeźnią 47,128 mk.; oświetlenie uliczne 106,600 mk.; rozmaite 13,330 mk. razem 1,937,330 mk. Rozchody: urzędnicy magistratu 55,900 mk., inne wydatki osobiste 225 mk., koszta zarządu 26,725 mk., oświetlenie ulic 50,000 mk., czynsze 362,150 mk., utrzymanie policyi 300,000 mk. Dział żywnościowy: pobory: ze sprzedaży produktów 2,850,000 mk., wydatki 2,850,000 mk. Oddział węglowy: pobory: sprzedaż węgla 1,274,000 mk., sprzedaż koksu 75,200 mk., razem 1,350,000 mk., rozchody: 1,350,000 mk. Oddział wywozu: pobory: 225,000 mk., rozchody: 225,000 mk.; rzeźnia: pobory z należytości 5,300,000 mk., wydatki 5,300,000 mk.

Z Warszawy.

Rozszerzenie gubernatorstwa warszawskiego. Do generał gubernatorstwa m. Warszawy przyłączono okręgi Łuków, Sokołów, Węgrów i Mazowieck.

Urzędy pocztowe na terytoryum okupacyi niemieckiej założono w Brzezinach, Ciechanowie, Gostyninie, Grojcu, Grodzisku, Lipnie, Płońsku, Przasnyszu, Pułtusku, Radzyminie, Rawie i Rypinie.

Obwieszczenie Na przestrzeni Jabłonna — Praga mieszkańcy poprzecinali w złośliwy sposób przewodniki (druty). Ostrzegam przed takimi czynami, które według prawa wojennego, są karane śmiercią. Gdyby się takie przestępstwa powtórzyły, to oprócz śledztwa karnego, nałożę na gminę, w obrębie której się to stało, wysoką grzywnę. Warszawa 23 października 1915 r., gubernator.

Drobne wiadomości. Władze niemieckie rozporządziły, podobnie jak na prowincyi, ażeby każdy obywatel m. Warszawy, do 1-go stycznia zaopatrzył się w paszporty niemieckie. W tym celu utworzono komisye urzędowe do fotografowania i wystawiania paszportów: 8 dla Warszawy po lewym brzegu Wisły, 3 po prawym. — Na kuratora uniwersytetu oraz politechniki warszawskiej władze niemieckie wyznaczyły hr. Hutten-Czapskiego. — Kasa pożyczkowa „Zgoda" otworzyła przy ul. Stokrzyskiej nr. 31. sklep z tanią odzieżą. — Ceny cukru spadają, aczkolwiek sklepikarze starają się trzymać je na dotychczasowej wysokości (funt 60—65 kop.).

Złodziejstwa lichwiarzy. Jak pisze „Dziennik polski" na targu nagle pojawiły się w większej ilości cukier, mąka, mydło, świece; zapałki, kasze i t. p. Prawdopodobnie handlarze boją się, żeby władze nie wprowadziły cen maksymalnych, jak w Niemczech. Dlatego handlarze wypuszczają teraz towar, ażeby go sprzedać po cenach wyśrubowanych, zanim je odpowiednie rozporządzenia unormują.

„Kuryer Warszawski" pisze, że cytryna, która dawniej kosztowała 4 — 5 kop., dzisiaj kosztuje 40 — 50 kop., ale też jej nikt nie kupuje. Zapałek nie było — teraz znowu się pojawiły i to zapałki rosyjskiego wyrobu, czyli że towar był w ciągu 4 miesięcy conajmniej ukrywany. Lichwiarze przechowywali znaczne zapasy tytoniu, teraz gdy za kilka dni będzie obowiązywał monopol, lichwiarze, obawiając się, że nie zdążą go przed tem wyprzedać, zwrócili się do władz z prośbą o odsunięcie terminu monopolu.

Rubel spada gwałtownie. Handlarze warszawscy nie chcą przyjmować rubli. Marka podniosła się od 60,70 do 60,90 kop. Zjawisko to i gdzieindziej daje się obserwować w kraju. Będą na tem tracili ci, którzy dotąd nie chcieli przyjmować innych pieniędzy, tylko rosyjskie.

Karty cukrowe. „Przegląd Poranny" proponuje wprowadzenie kart na cukier na wzór kart na chleb. W innym wypadku znowu jedni porobią zapasy, inni będą bez cukru.

Aby nie na kongres. Petersburski „Głos polski" z 3 b. m. zamieszcza wywiad z Rodiczewem. Przywódca kadetów wyraził się, że kwestyę polską de iure et de facto, powinni rozstrzygnąć sami Polacy... P. Rodiczew ciekaw był wiedzieć, co Polacy mówią o t. zw. kadeckim projekcie autonomii. Dziennikarz zasięgający wywiadu odparł, że szeroka opinia traktuje go niechętnie, albowiem stronnictwo wolności ludu przy opracowaniu i ogłoszeniu rezolucyi w sprawie polskiej, nie zapytało nawet o zdanie Polaków z pod zaboru rosyjskiego, członków tego stronnictwa. W dalszym ciągu zauważył dziennikarz, że nie wiadomo czy to, co zamierzają w ministerstwach, dotyczy t. z. gubernii przywiślańskich, czy zjednoczonej Polski. Tu Rodiczew powiedział: „Na posiedzeniu zamkniętem powiedział p. Miluków Goremykinowi: „Należy uprzedzić Kongres, zdecydowawszy kwestyę polską w Dumie państwowej przed ukończeniem wojny, albowiem w przeciwnym razie zajmie się tem Kongres". Goremykin odparł, że projekt dotyczący ustroju Polski, będzie wniesiony do Dumy. Na tym gruncie powstała t. z. polsko-rosyjska komisya. Pracuje ona nad niedopuszczeniem sprawy polskiej na Kongres„.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 października.

(mj). Rozkład polityki czwóraliansu jest coraz widoczniejszy. W Anglii mówią o możliwości nowego gabinetu Carsona, we Francyi Viviani tańczy na wulkanie, we Włoszech Sonnino i Salandra stracili zaufanie. Ponieważ donkiszocka wyprawa na Soluń nastręczy niejedną jeszcze trudność, przesilenie będzie się zwiększać, chaos w czwóraliansie będzie się wzmagał. Nie jest to szczególną niespodzianką, gdyż ludzie nawet zaślepieni muszą z czasem zobaczyć, jak niefortunną podjęli akcyę, broniąc złota angielskiego i knuta prawosławnego. Ludzie we Francyi i Włoszech zaczynają widzieć, stąd odpowiednie przykre refleksy w Londynie i Petersburgu. Jak się zdaje, tylko nasi „neutralni" najdłużej będą przypominać kłapoucha z bajki o ośle i Jacku i będą stwarzać „legionistów od sadzenia kartofli" (autentyczne powiedzenie jednego z pism „neutralnych").

Grecya i Rumunia siedzą cicho. Grecya protestuje przeciw naruszeniu neutralności i grozi kontrakcyą, jeżeli będzie krzywdzona dalej w swoich prawach suwerena. „Obrońcy Belgii" gotowi są jednak podobno do dalszych gwałtów. Rubel rosyjski i szterlingi angielskie wyciągają na ulice Bukaresztu tłumy manifestantów, ale rząd rumuński rozpędza sprzedawczyków lub ogłupiałych wojskiem i policyą.

Na polu walki nastąpiły wielkie zdarzenia. W trzeciej ofenzywie nad Soczą Włosi stracili podobno $^1/_5$ całej armii atakującej i zaczynają popuszczać. O zawieszeniu ofenzywy aliantów na froncie rosyjskim i na Wołyniu donosiliśmy już wczoraj.

Ponad to wszystko na pierwszy plan wybija się połączenie frontu bułgarskiego z frontem armii sprzymierzonych. Nastąpiło w ten sposób bezpośrednie połączenie Berlina z Konstantynopolem, na razie co prawda tylko na drodze kołowej (co już jest bardzo ważne), ale wnet niewątpliwie rozszerzy się ono na linię kolejową. Dzisiejsza depesza donosi o upadku trzech twierdz serbskich: Zajecaru, Knjażewca oraz o ostatecznem zdobyciu twierdzy Pirotu. Konsekwencyą musi być upadek Niszu i wycofanie się całej armii serbskiej z terenu między Morawą i Timokiem, o ile zdoła to jeszcze na czas uczynić. Wtedy linia kolejowa stanie się wolną. Ponieważ wojska sprzymierzone podchodzą już pod Gorni Milanowac, a na tyłach Albania zaczyna ruszać się przeciw Serbom, armia serbska, operująca w tej stronie, musi uciekać do Czarnogóry, co już zresztą dzienniki włoskie zapowiadają. Serbowie mają wprawdzie jedną jeszcze potem silną linię obronną: Kraljewo—Prisztina, ale nie zbawi ich ona od katastrofy.

Po załatwieniu się na tym froncie armie sprzymierzone uderzą, gdzie zechcą, a uderzenia te — jak do tej pory — były bardzo dotkliwe dla czwóraliansu i dla naszych „neutralnych".

Telegramy „Gazety Polskiej"

Nota Ameryki do Anglii.

LONDYN 26 października. Donoszą tu z Waszyngtonu pod d. 24 b. m.: **Nota amerykańska do Anglii o blokadzie portów niemieckich** i konfiskacie ładunków amerykańskich nazywa angielskie rozporządzenia **przeciwnemi prawu narodów i nieważnemi.** Rozporządzenia traktują różne kraje w sposób rozmaity, skoro Skandynawia może do Niemiec dowozić, Ameryka zaś nie. Nota obstaje przy tem, że neutralni mają prawo dowozu do Niemiec, o ile nie przewożą kontrabandy, **żąda też wyraźnie wolności morza.**

Zwołanie Dumy.

MOSKWA 26 października. „Russkoje Słowo" donosi: W kołach rządowych mówią, że Duma nie będzie zwołaną przed 3 grudnia, gdyż nie miałaby teraz nic do roboty i zajmowałaby się niepotrzebną i szkodliwą dla kraju krytyką.

Wszyscy niezdolni do wojska będą stawać jeszcze raz przed komisyami lekarskiemi. W komisyi obrony kraju rozstrząsano kwestyę militarnego zorganizowania wszystkich fabryk. Postanowienia na razie nie powzięto. Rząd zamierza zaprowadzić monopol herbaty, cukru, kawy i wina.

Odwrót Serbów do Czarnogóry!

BERLIN 27 października. Donoszą tu z Lugano: „Stampa" wyraża przypuszczenie, że Serbowie urządzą odwrót do Czarnogóry, ażeby przez Adryatyk zbliżyć się do sojuszników, zwłaszcza, że w ten sposób bezpośrednia pomoc od Włoch będzie ułatwiona. **W Czarnogórze wylądowały już podobno wojska włoskie. Także z Marsylii 2 korpusy francuskie odpłynęły na Bałkany.** (Czy to wszystko nie za późno? P. R.).

Pomoc dla Serbii.

SZTOKHOLM 27 października. Do Petersburga doszły bardzo niepomyślne wiadomości o stanie korpusu ekspedycyjnego w Soluniu. Zapewniają, że Grecya **niedwuznacznie** oświadczyła, iż będzie zmuszona przeciwdziałać, jeżeli czwóralians będzie dalej naruszał jej neutralność. W Petersburgu **oskarżają Wenizelosa, że grą dwulicową chciał wprowadzić czwóralians w pułapkę.**

Przesilenie w Paryżu i Londynie.

BERLIN 26 października. „Vossische Zeit." donosi: „Temps" pisze, że przesilenie ministeryalne nastąpi równocześnie w Paryżu i Londynie. Tylko stanowcza zmiana osób może zmienić dotychczasowe chwiejne postępowanie na Bałkanach.

Lądowanie w Dedeagaczu.

BERLIN 27 października. Donoszą tu z Kopenhagi: Dzienniki londyńskie donoszą, że flota aliansu ostrzeliwała dalej Dedeagacz i Porto Lagos. Zaczęło się też lądowanie wojsk w Dedeagaczu. Bułgarzy bronią miasta. Między Soluniem a Adryanopolem kolej przerwana.

Grecki następca tronu w Soluniu.

LONDYN 26 października. B. R. donosi z Aten: Grecki następca tronu ks. Jerzy odjechał do Solunia.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.